

Głos do Rodaków na obczyźnie.

Radujmy się a raczej dziękujmy Panu Bogu że spełniły się gorące nasze życzenia. Rodacy, robotnicy polscy w Westfalii, osiadli nad rzeką Rurą w tak silnych zastępach, górnicy polscy, pracujący w kopalniach i fabrykach węgla w pobliżu Bochumu, Dortmundu, Gelsenkirchen, Oberhausen i Dysseldorfu, dalej ludu polski katolicki, zarabiający na chleb w okolicach Kolonii, Hamburga, wreszcie wędrujący rok rocznie w wielkich masach do Saksonii, Hanoweru a zajęty tam uprawą roli — wy wszyscy Rodacy, bracia jednej wiary pragniecie od dawna mieć

własną gazetę polską!

Tych życzeń, tych pragnień wysłuchał Bóg Ojców naszych — bo oto pismo to polskie ujrzy niezadługo światło dzienne, a zapowiada je odzywający się niniejszy Głos do Rodaków na obczyźnie.

Z dniem 1go stycznia Roku Pańskiego 1891go wychodzić będzie regularnie w mieście Bochumie

gazeta polska dla robotników polskich,

osiadłych chwilowo we wielkich gromadach nad brzegami Renu, Rury, Elby, Wezery i Lippy.

Rodacy nasi w stolicy Niemiec, w Berlinie zrozumieć potrzebę polskiego pisma i utworzyli własny organ, który ma im służyć do zobopólnego porozumiewania, do wymiany myśli i jednoczenia rozbitych dotąd usiłowań.

I my, wysunęci dalej ku Zachodowi, ufundowaliśmy własne także ognisko, które skupiać będzie około siebie braci jednej wiary, jednoczyć rozstrzelone dotąd chęci, zamiary i samopas chodzące dążenia, a to ku wytworzeniu, jednej, całej, organicznej, niepodzielnej ludności polsko-katolickiej na obczyźnie.

Pismo, które

wychodzić będzie początkowo trzy razy na tydzień

przybrało tytuł:

Wiarus Polski

pod sztandarem:

Módl się i pracuj!

Gazeta będzie średniego formatu — tania, bo po

cenie kwartalnej 1 marka, 50 fenygów na pocztę.

Spytacie może, kochani Rodacy na obczyźnie, dla czego gazeta ta przybrała nazwę **Wiarusa Polskiego**?

Oto dla tego, bo nazwa ta wyjaśnia krótko, zwięźłowato kierunek polskiej gazety w Bochumie. Wiarusem nazywali nasi Przodkowie każdego zpośród siebie i my dzisiaj dajemy to miano temu, co jawnie i głośno wyznawając wiarę św., gotów był każdej chwili życie poświęcić, krew rozlać za Chrystusa, za Matkę swą, za Kościół święty.

I Wiarus Polski w Bochumie

pozostanie dawnym Wiarusem a Rodakom swym na obczyźnie przypominać będzie ustawicznie, że Bóg Przodków naszych i Jego Kościół św. — to najpiękniejszy skarb, jaki tu na tym padole płaczu, na tej ziemi każdy człowiek, każdy naród posiada.

Są Wiarusy pomiędzy Niemcami, są pomiędzy Francuzami — ma ich każdy naród, ma ich i lud Polski w kraju ojczystym i na obczyźnie

Wiarus Polski w Bochumie

przestrzegać będzie tego skarbu, tej wiary św. jak zre-

nicy w oku i prędkiej mu język w usciech „skołczeje“, zanimby miał zapomnieć o tej wierze św., o naszej Matce, Kościele św.

Rodacy na obczyźnie! Bracia nasi w stronach ojczystych nad Wartą, Notecią, Wisłą, Drwęcą i Odrą uradują się także w sercu swoim, że

Bochumski Wiarus Polski

chce i pragnie pozostać i też pozostanie nieodrodnym synem Kościoła swego i narodowości swjej.

Kraj nasz ojczysty nęka bieda, troska o chleb powszedni zmusza rok rocznie tysiące braci do szukania większego zarobku poza jego granicami.

I wy, robotnicy polscy! coście tak gromadnie osiadli w Westfalii, w prowincjach Nadreńskich, w Saksonii, opuściliście ziemię rodzinną, ażeby tutaj na obczyźnie znaleźć polepszenie bytu swego. Pracowitsi a cnotliwi z pośród was osiągnęli poniekąd cel swych zachodów a niepotrzebując walczyć już z biedą, zapragnęli tego, co człowieka uszlachetnia, co robi z niego Wiarusa, kochającego gorąco wiarę św. i kraj ojczysty. — Wy to, Rodacy na obczyźnie! zapragnęliście mieć własną gazetę polską i oto ją macie.

Od was to, Rodacy na obczyźnie! zależy, ażeby gazeta ta rozwijała się, zyskiwała coraz więcej czytelników, przedpłacieli, stała się tem, ku czemu założoną została. Macie dziś

Wiarusa Polskiego,

macie własny organ, własne ognisko. Otoczenie więc tego Wiarusa miłością, kochajcie go, jak własne dziecko, bądźcie mu przyjacielem tak samo, jak ten **Wiarus Polski w Bochumie** chce być waszym przyjacielem szczerym, serdecznym, w zielej i dobru doli.

Usłyszawszy ten Głos do was, Rodacy na obczyźnie! zasiadźcie do rady, powiedźcie znajomym swym, krewnym, że w mieście Bochumie wychodzić będzie od Nowego Roku gazeta polska; odczytajcie im, co w tym Głosie jest napisane, a potem sami i z tymi, co pismo to chcą mieć u siebie w domu, idźcie na najbliższą pocztę, i tam zapiszcie sobie **Wiarusa Polskiego**. Możecie też obrać sobie jednego, dwóch, trzech i więcej z pośród siebie, co już czytają polskie gazety, w kraju ojczystym wychodzące, co już je na pocztę zamawiali. Oni to, wzięwszy od was prenumeratę, mogą ją za was zanieść na pocztę, a potem wręczyć wam cedułę kwitową. Kolektorowie, ajenci wyręczą was, ułatwią, bo oszczędzą wam drogi na pocztę.

Niżej podpisany Wiarus polski, redaktor gazety polskiej w Bochumie w tym pierwszym Głosie do Was, Rodacy na obczyźnie! nie może wszystkiego wyrazić, co czuje, co myśli, bo Głos ten byłby za długi, więc tylko jeszcze pokrótce chce co ważniejsze poruszyć.

Wiarus Polski w Bochumie

poświęcony jest głównie tym polskim robotnikom, co pracą rąk zarabiają na kawałek chleba, na utrzymanie siebie i rodziny. Robotników takich jest bardzo wielu w każdym kraju, w każdym narodzie. My wszyscy ludzie na świecie jesteśmy robotnikami, ale ta robota jest bardzo obszerna, wiele jest jej rodzajów, a podzielona tak, ażebyśmy wszyscy wspólnie pracując, każdy na swym polu, w swoim fachu, przyczyniali się do ogólnego dobra. I minister pracuje, przedkłada sejmowi projekta, zaleca, broni ich wobec przedstawicieli narodu, zebranych na tym sejmie — tylko jego robota, jego praca idzie więcej z głowy, ręka pisze, usta mówią, co głowa naprzód ułożyła. I cesarz, król pracuje, znojnięj od ministra, bo kiedy minister pracuje w swoim tylko zakresie, to on musi czuwać nad całością, strzedz dobra całego kraju. Nauczyciel pracuje, sługa Kościoła św., ksiądz pracuje i to niekiedy bardzo ciężko, zrywa często swe piersi, niosąc słowo Boże pomiędzy Wiarusów; pracuje bar-

dzo mozolnie redaktor gazety, pracują ci wszyscy, co stojąc na czele narodu, mają oczy zwrócone ku temu, ażeby ludzie w jeden naród, państwo złączyli, żyli tu na ziemi, o ile to być może, szczęśliwi a po śmierci, w przysłym życiu, doznawali szczęścia wiekuistego.

Każdy z wymienionych wyżej robotników, w jakiej-bądź gałęzi pracy, czy to robotniczej, rzemieślniczo-przemysłowej, czy kupieckiej, czy też wreszcie społeczno-politycznej powinien stawiać się coraz pożyteczniejszym kółkiem w tej maszynie świata, która wspólnie pracuje ciągle dla poszczególnego człowieka, i dla wszystkich razem — na pożytek narodów, stanowiących te kółka w maszynie ludzkości. Ażeby być dobrym pracownikiem, robotnikiem, potrzeba wiedzieć, jak pracować, jak robotę wykonywać, a wiedzę tę daje nauka fachowa. Robotnik we wnętrzu ziemi, robotnik na jej powierzchni, robotnik przy warsztacie, fabryce, w składzie kupieckim, szewc, krawiec, stolarz, kołodziej, kowal, ślusarz, rolnik, przemysłowiec, kupiec, wszystkie w ogóle pracujące stany i zawody nabywać muszą coraz większej wiedzy, nauki. Czasy dzisiejsze są inne, aniżeli dawniej. Co dawniej wystarczało wiedzieć zwykłemu robotnikowi, to nie wystarcza już dzisiaj. Narody, świat cały zdąża sporym krokiem do coraz większej doskonałości. Ażeby nie pozostać w tyle, ażeby wraz z innymi naprzód postępować, powinien obecnie i zwyczajny robotnik podążać za innymi, by nie popaść w biedę, ale nabywać coraz więcej wiedzy, stawiać się coraz bogobojniejszym, cnotliwszym, dzielniejszym Wiarusem.

Otóż

Wiarus Polski w Bochumie

podawać będzie robotnikom polskim na obczyźnie tę wiedzę, tę naukę i zwracać im uwagę na postęp jej w różnych krajach i narodach.

Ażeby Rodacy na obczyźnie mierzyć się mogli w oświacie z pierwotnymi mieszkańcami kraju, w którym przebywają chwilowo, należy prócz fachowej nauki swego zawodu znać i to, co zwyczajnego robotnika czyni prawdziwym obywatelem kraju, pożytecznym członkiem swego społeczeństwa, narodu. Do tego potrzeba wyższej nauki, potrzeba poznać urządzenia społeczne i polityczne nie tylko jednego, ale i wszystkich oświeconych narodów. I oto pismo drukowane, gazeta zastępuje w pewnej mierze tę szkołę, z której i zwykły robotnik uczyć się może nie tylko poznawać potrzeby swego zawodu, swego roboty, rzemiosła, przemysłu, rolnictwa i handlu, ale nadto rozumieć urządzenia społeczne i polityczne, znać instytucje państwa, ku czemu ufundowane zostały, — słowem powinien nauczyć się politycznie myśleć, uczyć się polityki, t. j., jak po Bożemu, uczciwie należy rządzić krajem, narodem.

Otóż

Wiarus Polski w Bochumie

wziął sobie także za zadanie wyjaśniać Rodakom, robotnikom polskim tę politykę. Wiarus Polski podawać będzie Nowiny ze świata politycznego, a tak je będzie roztrząsał, tak badał, ażeby je pojął i zrozumiał i zwykły robotnik polski na obczyźnie.

Pan Bóg wytknął narodom ich drogę, każdemu zakreślił pracę, powołanie, posłannictwo. Są atoli ludzie przewrotni, wykrzywionego rozumu a złego serca, a jest już ich w dzisiejszych czasach bardzo wielu, którzy myśl Bożą, wolą Bożą przekreślić w głupocie swej usiłują i w miejsce Bożej swojej stawiając mądrość, ubezwładnić postanowienia Boże, zburzyć, przewrócić do góry nogami to, na czem narody dotąd budując, żyły, żyją i żyć pragną dalej. Ci to ludzie obrali sobie głównie stan robotniczy, ażeby pomiędzy nim uprawiać grunt, siać na nim przewrotne swe nauki, czeze, robaczywe, złe ziarno. Ci to ludzie nazwali się socyalistami, czy też socyalnymi demokratami.

Ci to przewrotni mędrcy, apostołowie spustoszeń i ruin, wymyślili tak zwany stan czwarty, jakoby on już dawniej nie istniał, jakoby z niego, z tego stanu robotniczego nie wychodzili mężowie nauki, przodownicy narodu, wielcy mędrcy, książęta, królowie, Papieże.

Ci to socjaliści chcą z stanu robotniczego zrobić stan polityczny, nie widząc, czyli raczej widzieć nie chcąc, że każdy człowiek czy to ze stanu książęcego, szlacheckiego, mieszczańskiego, czy też wiejskiego wtedy dopiero stać się może mężem politycznym, wpływać na losy swego kraju i narodu, jeżeli sobie zdobędzie wyższą naukę, przyozdobi się w cnoty prawdziwie obywatelskie. Ci to socjaliści i na was, robotnicy polscy w kraju i na

obczyźnie! zwrócili swe oczy, pragną was użyć do burzenia dzieła Bożego, łudząc i nęcąc was obietnicami, które nigdy urzeczywistnić się nie mogą. I wy polscy robotnicy macie nie dla własnego dobra, ale dla nich, dla przewrotnych dążeń kasztany z ognia wyciągać i pażyć sobie palce. I do was, robotnicy polscy w kraju ojczystym i na obczyźnie! przychodzą oni kusiciele, ażeby zatruwać wasze czyste serca, przewracać wam w głowie, nagrucie waszej duszy polskiej zaplenie chwast i ciernie i zdrowe korzenie waszego ojczystego drzewa podcinać siekierą swych zgubnych nauk.

Otóż

Wiarus Polski w Bochumie

jak wierny pies szczekać będzie, ilekroć ci apostołowie socyalizmu zbliżać się będą do was, wykrywać będzie ich sidła, zrywać nici ich chytrłości i przewrotności, a z drugiej strony bacznie czuwać nad zdrowiem waszej polsko-katolickiej duszy.

Socjaliści uczą was, robotnicy polscy na obczyźnie, ohywać się, żyć bez Boga, lekceważyć i szydzić z przesław Kościoła św. „Wiarus Polski“ przypominać wam ciągle będzie, że robota bez Boga nie przynosi błogosławieństwa. Socjaliści uczą was drwić z istniejących urządzeń państwowych, zohydzać, podkopywać władzę od Boga nadaną, szerzyć naukę, pragnącą zniweczyć własność prywatną; „Wiarus Polski“ głosić zawsze będzie, że własność jest podstawą, na której rozwijają się społeczeństwa, wydoskonalają się rzemiosła, przemysł, handel, rolnictwo, rozwija się nauka, rozkwita oświata; „Wiarus Polski“ wykazywać będzie jak na dłoni, że państwo socyalistyczne jest mrzonką, głupstwem wierutnym, że rząd tego państwa, któryby chciał administrować całą własnością, odebrał ją rolnikom, właścicielom warsztatów, fabryk, kupcom, małym i wielkim handlarzom, byłby tyranem wszystkich stanów, wszystkich zawodów, a głównie stanu robotniczego.

I ta to straż

Wiarusa Polskiego

pomiędzy Rodakami na obczyźnie jest jednym z głównych także jego celów, jego dążeń, jego pracy.

Wiarus Polski,

zwracając ustawicznie myśl swoją ku stronom ojczystym i przynosząc wam z tamtąd, Rodacy na obczyźnie, dobre i złe nowiny, pełnić będzie pośród was obowiązki wedle zakonu Bożego.

Przyszłość i rozwój „Wiarusa Polskiego“ w waszym głównie spoczywa ręku, Rodacy na obczyźnie. Wiarusa Polskiego poprą i Rodacy uczeni a mądrzy w kraju naszym rodzinnym, ale od was przede wszystkim zależy, ażeby to pismo polskie, któregoście tak gorąco pragnęli, zyskało licznych przedpłacicieli. Jeżeli nie ostrygniecie w zapale, jeżeli wytrwale przychodzić mu będziecie w pomoc liczną przedpłatą, wtedy wydawnictwo „Wiarusa Polskiego“ zdobędzie sobie silną podstawę materialną, która posłuży mu do dalszej pracy w różnych kierunkach, które nam wszystkim wyjdą na zbawienie, na pożytek, chlubę naszego Kościoła św. i kraju ojczystego.

Tymczasem żegna was „Wiarus Polski“ do czasu, w którym regularnie rozpocznie wychodzić. Czas się ten zbliża; 1szy styczeń 1891 r. niebawem zawita. Korzystajcie więc z tego czasu, zbierajcie i naradzajcie się z sobą, jakby najskuteczniej przyjąć „Wiarusowi Polskiemu“ w pomoc liczną przedpłatą na pocztach i ustanowionych w tym celu agencjach. O tych agencjach poda „Wiarus Polski“ bliższą wiadomość

w Numerze na okaz,

który wyjdzie pod koniec grudnia roku bieżącego.

Poruczając was w końcu i waszego „Wiarusa Polskiego“ Opiece Boskiej, pozostaje jego redaktor waszym służą w Chrystusie pod wspólnym nam sztandarem „Módl się i pracuj“, który już stale powiewać będzie od dnia 1go stycznia Roku Pańskiego 1891.

Bochum w Westfalii,

8 grudnia w dzień Niepokalanego Poczęcia N. M. P. 1890 r.

Ludwik Gayzler.